Nr. 279. Kraków, Wtorek 6 Grudnia 1887. Rocznik VI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) ulica Floryańska Nr. 49. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za grudzień:

W miejscu . . . . 1 złr. 80 ct.
z przesełką pocztową w Austryi . . 2 złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . 2 złr. 50 ct.

Bracia Lerche, komedya w 3 aktach A. Asnyka, bardzo gustowne wydanie na pięknym welinowym papierze — jest do nabycia w Adm. *N. Reformy* po cenie 75 cnt., z opłatą pocztową 80 cnt.

Z Sejmu.

Lwów, 4 grudnia.

(Z. Z.) Trzy sprawy dominują w tegorocznym Sejmie nad wszystkiemi innemi i zajmują dotąd wyłączną uwagę kół poselskich: gminna, drogowa i szkolna.

Co do pierwszej wiadomo już, iż z całego obszernego zakresu reformy gminnej Wydział krajowy wniósł do Sejmu tylko ustawę gminną dla 29 miast, tudzież dwie ustawy, odnoszące się do stosunków parcelowanych obszarów dworskich, że dalej poseł Merunowicz wniósł projekt ustawy o sądach gminnych, a poseł Fruchtman wniesie temi dniami — może już jutro — projekt ustawy o pisarzach gminnych. Projekta co do obszarów dworskich mają wszelkie szanse przyjęcia w Izbie. Jest jeszcze przeciw nim opór ze strony zatwardziałych wielbicieli instytucyi obszarów dworskich, którym się zdaje, że szczątków dawnej, od czterdziestu blisko lat już nie istniejącej władzy dominikalnej bronić należy nawet na takich mikroskopowych obszarach, które nie opłacają 25 złr. podatków bezpośrednich. Zdaje się jednak, że tych walecznych garstka w końcu zmaleje bardzo — bo sam zdrowy rozsądek wskazuje, iż posiadłość, której ludność składa się z jednej rodziny, a której siła podatkowa nie przewyższa nawet 25 złr. rocznie, żadną miarą nie może tworzyć jednostki administracyjnej, mającej takież same jak gmina prawa i obowiązki. Przekonanie to przyjmuje się w coraz liczniejszych kołach poselskich, i sądzimy, że musi ono zdobyć sobie większość w Sejmie.

Co do projektu ustawy gminnej dla miast, spotkać się można z poważnem zdaniem, iż projekt ten zanadto ścieśnia atrybucye Rad gminnych a rozszerza atrybucye Zwierzchności gminnych, i że daje władzom wyższym (rządowym i autonomicznym) większą niż należy ingerencyę. Są liczni posłowie, którzy nie mogą zgodzić się na to, aby Wydział krajowy miał zatwierdzać wybór burmistrza i asesorów (§ 21), oznaczał płacę burmistrza i asesorów (§ 17) i t. d. Jeżeli komisya gminna tych i analogicznych innych postanowień nie zmieni, niewątpliwie w pełnej Izbie sprawy te będą w poprawkach poruszone.

Co do wniosków posłów Merunowicza i Fruchtmana — to nie wielka jest nadzieja załatwienia ich już w tej sesyi. Pierwszy wniosek o sądy gminne, już przez samego wnioskodawcę tak jest sformułowany, że zawarte w nim zasady mają być podstawą projektu, z którymby Wydział krajowy w roku przyszłym miał wystąpić. Co do drugiego wniosku, to jakkolwiek mógłby on śmiało już teraz być uchwalonym jako ustawa, jednak w licznych kołach poselskich z tym zarzutem się spotyka, iż należy go razem z całością ustawy gminnej traktować. Z tem zapatrywaniem zgodziłby się można tylko w takim razie, gdyby obrońcy jego byli gotowi przystąpić do radykalnej zmiany ustawy. Gdy jednak i ankieta i Wydział krajowy i — o ile sądzić można z pogadanek — większość obu liczniejszych klubów sejmowych (prawicy i środka) są za cząstkową naprawą, czyli tak zwaną „łataniną“ — to ów zarzut traci wobec tego wszelką racyę bytu.

Druga sprawa, głównie teraz koła poselskie zajmująca, t. j. drogowa — obraca się w tej chwili około pytania: ruszać — czy nie ruszać? W klubie posłów włościańskich wniósł poseł Bobczyński: ruszać! a to za pomocą „wezwania do Wydziału krajowego, aby wniósł na następnej sesyi projekt nowej ustawy drogowej, któraby prestacye drogowe ile możności sprawiedliwie i w sposób mniej uciążliwy uregulowała; przeciw czemu poseł Merunowicz, zgodnie z Wydziałem krajowym, wniósł: nie ruszać! — przynajmniej w tym roku. Na wczorajszem posiedzeniu klubu lewicy była ta sprawa przedmiotem dwugodzinnej dyskusyi. Różnica między temi dwoma wnioskami przy bliższem rozpatrzeniu się w nich okazała się mniej przepaścistą, niżby się na pierwszy rzut oka zdawać mogło. P. Bobczyński nie chce, żeby zaraz uchwalać nową ustawę — p. Merunowicz znowu nie wyklucza tego, że może już w przyszłej sesyi sejmowej Wydział krajowy wystąpi z projektem dalszych zmian w ustawie drogowej. Zresztą jasnem jest, że gdy same wypadki oporu gmin już poniekąd tę sprawę postawiły na porządku dziennym — to żadna uchwała „nie ruszać“ z porządku jej nie zepchnie. Jest też więcej niż prawdopodobnem — bo słyszałem to z ust samychże posłów ruskich, iż z ruskiej strony rzecz podniesioną będzie. Wobec tego, tem większego znaczenia nabiera postawiony wczoraj w klubie lewicy zasadniczy wniosek posła samborskiego p. Uderskiego, dążący do radykalnej zmiany ustawy drogowej przez usunięcie prestacyj, a zastąpienie ich dodatkiem do podatków. Rzecz zbyt ważna, aby mogła być na jednem posiedzeniu załatwiona — rozprawy wczorajsze przeto zostały odroczone.

Sprawa szkolna postąpiła o tyle naprzód, że wczoraj (w sobotę) komisya szkolna dokończyła obrady nad ustawą o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego. Po uchwaleniu na poprzednich posiedzeniach najważniejszych kwestyj spornych, obrady poszły już gładko do końca, z wyjątkiem jednego punktu, co do którego stoczono jeszcze walkę. Mianowicie przy art. 35 tej ustawy, o latach służby nauczycieli ludowych, wniósł dr. Bobrzyński, aby wbrew uchwale ankiety i Wydziału krajowego powrócić do postanowienia dotychczas obowiązującej ustawy, iż służba nauczycieli ludowych ma trwać 40 lat. Motywował to głównie tem, że porównanie z profesorami szkół średnich i uniwersytetów, którzy służą 30 lat, jest niewłaściwe, bo nauczyciele ludowi mniej więcej w 20 roku życia już wchodzą w służbę, profesorowie szkół średnich około 25 roku życia, i oczywiście znacznie większe są od nich wymagania co do studyów przygotowawczych. Podniósł także, iż gdy w tym roku sprawa funduszu emerytalnego jest nieco drażliwą, ponieważ okazała się potrzeba dopłat — przeto wniosek zniżenia lat służby do 35 nie wielkie ma szanse i może narazić resztę wniosków komisyi. Przeciw temu podniósł Romanowicz wniosek ankiety o zniżenie na lat 35 — przypominając, że wniosek ten już uwzględnia ową różnicę co do czasu wstępowania do służby, nie wynoszącą przecież więcej jak 5 lat — że zresztą różnica ta jest więcej niż zrównoważona faktem, iż praca nauczyciela ludowego fizycznie znacznie więcej wytęża — że nakoniec komisya szkolna nie może się wyprzeć swoich trzechkrotnych uchwał. Przemawiali jeszcze Romańczuk, ks. Czartoryski i hr. Badeni za zniżeniem do 35 lat — ks. biskup Solecki i dr. Zoll za zatrzymaniem 40 lat — poczem większością 7 głosów (Badeni, Czerkawski, Rey, Romańczuk, Romanowicz, ks. Spis i Wierzbicki) przeciw czterem (Bobrzyński, Majer, ks. biskup Solecki i Zoll) przyjęto 35 lat.

Gdy dla zasadniczej różnicy zdań hr. Badeni referatu przyjąć nie chciał — wybrano referentem dra Bobrzyńskiego.

Dzisiaj — przed posiedzeniem komisyi szkolnej — rozeszła się pozytywna wiadomość, że uchwalona w roku zeszłym na wniosek hr. St. Badeniego nowela do ustawy o nadzorach szkolnych otrzymała sankcyę cesarską. Komisya miała przystąpić do obrad nad nowelą do ustawy o „zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych“ (referent dr. Czerkawski), kiedy dr. Bobrzyński wystąpił z wnioskiem, aby poprzestać w tym roku na wniesieniu do Sejmu uchwalonej już ustawy o stosunkach prawnych nauczycieli — a wnoszenia dalszych dwóch projektów zaniechać. Rozwinęła się długa dyskusya nad motywami, przeważnie oportunistycznej natury, przez wnioskodawcę przytoczonemi, wśród której Romanowicz, zapewne obawiając się, iż wniosek o zaniechanie na razie wnoszenia dalszych projektów, może już teraz przejść — wniósł, aby dla dojrzalszej rozwagi rozstrzygnięcie odroczyć, a zaprosić do dyskusyi nad tem reprezentanta Wydziału krajowego i Rady szkolnej krajowej. Że zaś każdy wniosek odraczający ma wielkie szanse przejścia — przeto też i ten został znaczną większością przyjęty. Do sprawy tej i do motywów wnioskodawcy jeszcze powrócimy. Tutaj dodamy tylko, że jednym z głównych motywów była obawa, iż wniosek o podniesienie prestacyi obszarów dworskich z 3% na 6% może teraz w Izbie upaść, coby było bardzo niepomyślnem i niepożądanem. Zgadzamy się zupełnie z wypowiedzianą przez hr. Badeniego nadzieją, że tak źle nie jest!

Służba zdrowia w gminach.

Jak nietylko wielce pożądaną, ale niezbędnie potrzebną jest organizacya służby zdrowia w gminach, wykazywaliśmy to nie raz w obszernych fachowych artykułach, przeto nie potrzebujemy tego powtarzać, ale mamy prawo wyznać, iż nas niepomiernie dziwi że rząd dotąd nie przedłożył jeszcze Sejmowi krajowemu projektu do krajowej ustawy o uregulowaniu tej służby, zwłaszcza że już przedłożył je sejmom w Niższej Austryi, w Czechach, Śląsku, Styryi, Krainie, Vorarlbergu i Bukowinie.

Dziwi nas to tembardziej, że w motywach do tych projektów uznaje sam pilną potrzebę i wielką doniosłość takich ustaw krajowych formalnie dla wypełnienia ram, nakreślonych przez ustawę państwową, uchwaloną jeszcze dnia 30 kwietnia 1870 roku, a realnie dla dogodzenia pilnym potrzebom — ze względu na każde z osobna indywiduum, na rodzinę, gminę, kraj i państwo.

Ustawa powszechna wkłada na gminy bardzo obszerne obowiązki, a władza polityczna ma prawo czuwać nad ich wykonaniem, a w razie zaniedbania zarządzać, co potrzeba, na koszt gminy.

Jednakowoż wiadomo, że gminy nie spełniają tego obowiązku, że ustawa powszechna nie weszła faktycznie w wykonanie, bo nie ma ustaw krajowych, któreby określiły dokładnie, w jaki sposób gminy bądź same, bądź w związku z sąsiedniemi mają się urządzić, aby obowiązkom dogodzić.

Otóż wzgląd na ogólną użyteczność, jaka wyniknie z organizacyi służby zdrowia w myśl ustawy powszechnej, jest pierwszą pobudką, która skłoniła rząd do przedłożenia wymienionym sejmom projektów do ustaw krajowych.

Drugą pobudką jest chęć wprowadzenia pewnej jednostajności w stosunkach, bo w kilku krajach istnieją już ustawy dotyczące, ale pod względem administracyjnym tak odmienne, że z tego powstaje zamięszanie.

Z kilkuletniego wykonywania tych ustaw krajowych, szczególnie w Morawii, Karyntyi i Tyrolu, zebrano bardzo cenne doświadczenia tak co do ich skuteczności, jak i co do strony administratywnej.

Mianowicie z doświadczeń, zebranych w Morawii, gdzie ustawa krajowa istnieje od roku 1883, pokazało się, że skutkiem zorganizowania służby zdrowia w gminach, liczba skonów z chorób zakaźnych zmniejszyła się z 13.000 na 8.000, przez co i cyfra ogólnej śmiertelności stała się korzystniejszą.

A ponieważ choroby zakaźne w razie wyzdrowienia chorych pozostawiają po sobie kalectwo, szczególnie ślepotę, przeto zmniejszenie się chorób zakaźnych zmniejsza również kalectwo.

Z tego pokazuje się, jak wielkie znaczenie ma zorganizowanie służby zdrowia w gminach i jaki wpływ wywiera na utrzymanie i spotęgowanie ogólnej siły zarobkowej, na powiększenie dzielnego przyrostu ludności, oraz na zmniejszenie kosztów utrzymania ubogich.

Koszta takich instytucyj urzędowych, które mają czuwać nad warunkami zdrowia, są według dotychczasowych wyników, wcale umiarkowane w porównaniu z wydatkami, jakie od czasu do czasu spadają na gminy z tytułu wynagrodzenia wyjątkowych komisyj lekarskich, jeżeli nie mają stałej organizacyi lekarskiej.

Wreszcie z należytego zorganizowania służby zdrowia wyniknie i to, że liczba lekarzy rozdzieli się stosowniej po całym kraju, że zapobiegnie się zbytniemu natłokowi w jednych miejscach, a ułatwi osiedlenie się w okolicach, gdzie praktyka nietylko potrzebną, ale rozległą i wdzięczną.

Oto krótkie streszczenie zapatrywań rządu na tę sprawę. Wobec tego godzi się zapytać, czy w Galicyi stosunki zdrowotne i potrzeba opieki nad warunkami zdrowia są o tyle lepsze niż gdzieindziej, że nie potrzeba jeszcze ustawy krajowej, skoro rząd żadnego wniosku nie stawia? Tak przecież nie jest — niestety! — przeciwnie wykazy statystyczne przedstawiają stosunki kraju w stanie więcej opłakanym niż gdzieindziej. — Więc może są tu jakie trudności znaczniejsze, niż w innych krajach? Jeżeliby tak było, to należałoby zadowolnić się mniejszą miarą wymagań, ale nie odwlekać rzeczy, która ze wszech miar jest pilną.

Nowy prezydent.

We dwadzieścia cztery godzin po ustąpieniu Grévy'ego najwyższa władza w Rzeczypospolitej francuskiej przeszła w inne ręce. Maryan Franciszek Sadi Carnot zajął miejsce prezydenta.

Już we czwartek wieczorem wiedziano w Paryżu, że Grevy poda się nazajutrz do dymisyi. Gdy w piątek około godziny 2 popołudniu zebrały się obie Izby, zajmowali się posłowie i senatorowie już nie dymisyą prezydenta, lecz kwestyą wyboru jego następcy. Prezydent Izby Floquet zagaił posiedzenie, oznajmiając, że otrzymał orędzie od prezydenta Rzeczypospolitej. Przed odczytaniem orędzia zwrócił en się do Izby z prośbą, by szanując godność całego kraju, zechciała go wysłuchać w milczeniu.

Orędzie opiewa jak następuje:

„Dopóki czułem się skrępowany jedynie trudnościami, piętrzącemi się na mej drodze, głównie zaś niemożnością utworzenia gabinetu wskutek cofnięcia się mężów stanu, których głos rzeczypospolitej przyzywał do współdziałania ze mną, dopóty pozostawałem na mojem stanowisku. — Wczorajsze uchwały obu Izb mają w oczach moich znaczenie wezwania do dymisyi. Miałbym prawo i obowiązek pozostać, wszakże roztropność i patryotyzm doradzają mi w obecnych okolicznościach usunięcie się celem zażegnania zatargów.

„Przenosząc odpowiedzialność na tych, którzy ją biorą na siebie, odwołuję się do Francyi. Ona powie, że przez lat dziewięć rządy moje zapewniały jej pokój, porządek i wolność, że zostawiam ją wśród uzbrojonej Europy w stanie — który pozwala jej bronić skutecznie swoich praw i swojego honoru, że umiałem utrzymać Rzeczpospolitą na torach rozumu. Powie ona, że wzamian za to wszystko usunięty zostałem z posterunku, na który ona mnie wzniosła.

„Ustępując z życia politycznego, wyrażam życzenie, aby cios, wymierzony przeciw mnie, nie ugodził w Rzeczpospolitą, aby ona wyszła w tryumfie z niebezpieczeństw, które jej zagrażają.

„Składam moją dymisyę w ręce Izb.“

Mimo uroczystego nastroju chwili, niektóre ustępy orędzia, potępiające zachowanie się Izby, wywołały szmer niezadowolenia. Floquet odczytawszy ten dokument, zapowiedział najbliższe posiedzenie na wtorek. Posiedzenie zakończyło się wśród głośnych okrzyków: „Niech żyje Rzeczpospolita!“ Równocześnie odgrywała się podobna scena w senacie, którego najbliższe posiedzenie naznaczono także na wtorek.

Natychmiast po odroczeniu obu Izb zebrały się radykalne grupy senatu i Izby deputowanych na poufne posiedzenie. Ponieważ umiarkowani republikanie odmówili udziału w tem posiedzeniu — przeto wiedziano już naprzód, że powzięte na niem uchwały nie będą miały wpływu na wynik wyboru. Uczestnicy zebrania w liczbie 340 postanowili mimo tego odbyć głosowanie na próbę. Przy pierwszem głosowaniu padło 101 głosów na Floqueta, 94 na Freycineta, 66 na Brissona,

---

PLAMA.

OBRAZEK

Wiktora Gomulickiego.

10 (Ciąg dalszy.)

Jaś — milczący, dyskretny i z pozoru niczego nie świadomy, — pożegnał ich uniżonym ukłonem. Od sędziego otrzymał rozkaz, aby od domu nie oddalał się i „był na wszystko przygotowanym“. Jakkolwiek ostatnie to wyrażenie zaostrzało tylko ciekawość, wcale jej nie zaspokajając, przyjął je milczącem potaknięciem głowy. Odgadywanie myśli pana z jego..... butów (nie z twarzy, gdyż na twarz nigdy nie patrzył), zdawało się być specyalnością tego lokajskiego feniksa.

VI.

Poranek był zimny i smutny; przejmujący dreszczem i melancholią.

Podniesione szyby u karety zapotniały, nie pozwalając nic widzieć jadącym. Jakkolwiek ulice o tak wczesnej godzinie były prawie puste, okien nie opuszczano, obawiając się spojrzeń natrętnych.

W karecie pełno było dymu, gdyż wszyscy palili, — kiwając się i milcząc. Doktorek trzymał pod pachą pudełko z pistoletami, co go czyniło podobnym do miasteczkowego felczera, obchodzącego swój rewir z kompletem potrzebnych instrumentów.

Gdy, wyjechawszy za miasto, opuszczono szyby, wdarł się do środka prąd lodowatego powietrza. Sekundanci podnieśli kołnierze u paltotów; sędzia owinął szyję fularem.

Zimno słabe oddziaływa na temperamenta sangwiniczne, a nawet w pewnych razach przyjemnie je podnieca; dla natur wszakże nerwowych jest ono zabójczem. Doświadczył tego sędzia, któremu chłód listopadowy ostudził w jednej chwili nie tylko ciało ale i duszę...

W mieszkaniu swem, otoczony miłym komfortem, bezpieczny, syty, zadowolony, uczuwał on ten spokój i ufność w siebie, jakich doświadczać musi obłożony watą i zamknięty do ładnej bombonierki — cukierek. Wydobyty ztamtąd i postawiony wśród rozległej przestrzeni, pod olbrzymim kloszem odkrytego nieba, oko w oko z niebezpieczeństwem, — stracił całą sprężystość nerwów i całą energię umysłu....

Sposępniał sędzia, — sposępnieli i jego towarzysze.

Doktorek próbował powiedzieć coś dowcipnego....

— Czyście panowie słyszeli — rzekł, mrużąc znacząco oko, — o wypadku, jaki miał nasz znany finansista w Karlsbadzie?...

— Zimno — mruknął w odpowiedzi dziennikarz.

A sędzia zaklął:

— Dyabli nadali! Zapomniałem butelki z winem!

I znów zapanowało milczenie.

Od godziny już wirowały mu w głowie, niby echa dawno słyszanej piosenki, pojedyncze słowa, które wczoraj dyktował doktorowi w restauracyi. Dzięki znakomitej pamięci, prawie każde z nich zapamiętał, nie mógł ich jednak w logiczną całość powiązać. Nagle jednak sens ich błysnął mu jasno w umyśle....

Szarpnął się niecierpliwym ruchem....

— Słuchajno, synku Eskulapowy! — rzekł chrypliwie, — na co ci to przyznanie się do samobójstwa, któreś wczoraj odemnie wymusił?

— Co znowu! jakie przyznanie! — wykrzyknął z dziwnym uśmiechem doktorek. — Czyż to pomiędzy przyjaciołmi nie można czasem pożartować!...

— Hm... *chacun son gout*... co do mnie jednak, nie lubię żartów, które czuć trumną i kryminałem....

Po zamienieniu tych słów, zimniej jeszcze zrobiło się w karecie.

Doktorek poświstywał; dziennikarz coraz głębiej zanurzał się w kołnierzu od paltota, a sędzia dobywszy buteleczkę z wodą kolońską, zmaczał chustkę i wycierał nią sobie czoło i skronie.

Tymczasem kareta, po wielu skrętach z ulicy brukowanej na szosę, z szosy na gościniec, z gościńca na zwykłą drogę, a z drogi na drożynę, wjechała pomiędzy rzadkie drzewa lasku, który, jakby spóźniwszy się z obudzeniem, leżał jeszcze pod przykryciem mgły i szronu.

Laski podmiejskie posiadają swój odrębny charakter. Są one niklejsze i wytworniejsze od lasów zwykłych, mają wygląd jakby ucywilizowany, ale zarazem chorowity, a przytem milutkie są i zgrabne, niby wyczesane grzebieniem i gorsetem opięte. Wyglądają winietkowo, galanteryjnie i są gotowym wzorem do amatorskich akwareli, malowanych w albumach.

Zbliżenie się do ludzi i ich stałych siedzib uwydatnia się w zwierzętach i ptactwie, — dla czegóżby nie miało wywrzeć swego wpływu na drzewa i krzewy?...

Kareta toczyła się wązkim przesmykiem wśród brzóz, sosen młodych i leszczyny. Gałęzie, okryte szronem, uderzały co chwila o jej pudło, ciskając grad zimnych kropli do wnętrza. Pod kołami trzeszczały głucho suche i zmarznięte gałązki. Od czasu do czasu podrywała się z wierzchołka drzew wrona lub kawka, kracząc żałośnie....

— Głupia to rzecz las! — zadecydował schowany w kołnierz dziennikarz. — Nigdy nie miałem do niego *przekonania*...

— I ja również... — dorzucił doktorek. — A dowodem jest to, żem w nim od dziesięciu lat nie był.

Sędzia jednak stanął w obronie lasu.

— Jesteście piecuchy! — rzekł z pod swego wielkiego szala. — Upewniam was, że nigdzie tak się dobrze nie jada i nie sypia, jak w lesie na trawie. Ale, rozumie się, nie w takiej psiej porze, jak obecna, lecz w maju, czerwcu, kiedy słońce grzeje, wiaterek chodzi, a las cały pachnie, jak buduar naszej Cesi. Pamiętam, lat temu będzie ze dwadzieścia.. byłem wówczas asesorem sądu poprawczego w....

Nie dopowiedział jednak swego wspomnienia, gdyż w tej chwili kareta stanęła w miejscu.

— Jesteśmy u celu! — rzekł doktorek i szybko otworzył drzwiczki.

Wyskoczyli wszyscy na ziemię i znaleźli się u brzegu nie wielkiej, połyskującej od szronu polanki. Na przeciwnym jej końcu wykreślały się trzema czarnemi plamami trzy postacie mężczyzn w zimowych paltotach i kapeluszach wysokich.

Był to Michalczyk ze swoimi sekundantami.

Obie strony przywitały się w milczeniu, składając sobie ceremonialnie ugrzecznione ukłony.

Zaraz też sekundanci jęli się odmierzania mety, wbijając z trudnością laski w zmarzniętą ziemię i tupiąc nogami *dla rozgrzewki*.

Sędzia, który dotąd grał rolę obojętnego i wodził oczyma po wierzchołkach sosen, rzucił nagle i jakby pomimowolnie przenikliwy wzrok na swego przeciwnika. Przeciwnik spojrzał również w jego stronę. Przez chwilę mierzyli się obaj spojrzeniem, jakby chcieli przed próbą kuli spróbować się na... duchy.

Próba pozostała nierozstrzygniętą, gdyż żaden wzroku nie spuścił.

Michalczyk wydawał się tym samym, co zawsze: ociężałym, sennym i . . . upartym. Stał spokojnie w miejscu, z rękoma schowanemi w kieszenie paltota i głową wciśniętą między ramiona.

Sekundanci żwawo się krzątali koło przygotowań. Pilno im było skończyć tę honorową . . . komedyę i mile uśmiechał się im widok spodziewanego śniadania, jakie zwykłym porządkiem rzeczy wieńczy podobne *intermedya*.

Nie upłynęło więc pół godziny, a już przeciwnicy stali naprzeciw siebie, z pistoletami opuszczonemi ku trawie. Z powodu dotkliwego zimna pozwolono im zatrzymać na sobie tużurki.

Dla formy zaproponowano raz jeszcze zgodę...

Odpowiedzieli obydwa na tę propozycyę przeczącym ruchem głowy.

Sekundanci zatem na dany znak szybko cofnęli się na stronę i w tejże samej chwili lufy pistoletowe poczęły wolnym, jakby niechętnym ruchem podnosić się w górę „do wysokości oka“.

Ozwała się przeciągła komenda: „raz“... potem: „dwa“...

Gdy już otwory obu luf znalazły się naprzeciw siebie, sędzia, do ostatniej chwili panujący nad nerwami, raz jeszcze badawczem spojrzeniem obrzucił twarz przeciwnika.

Twarz ta wyglądała strasznie....

Nie blada, lecz sina, prawie niebieska, z wysoko podniesionemi brwiami i oczyma tak rozszerzonemi, iż się zdawały wyskakiwać z orbit, z nosem zaostrzonym, jak dziób ptasi, o najeżonej brodzie i ustach półotwartych, przypominała twarz upiora lub wisielca. Najstraszniejszą jednak w tej twarzy była białość zaciśniętych zębów, które błyskały złowrogo w gąszczu czarnego zarostu....

Nie strach wszakże tak ją istotnie przeistoczył. Z każdego jej rysu wyzierało inne zgoła uczucie, a mianowicie: nienawiść straszna, nieubłagana, zacięta....

(D. c. n.)

49 na Carnota, a 10 na Juliusza Ferry'ego. — Przy drugiem głosowaniu otrzymał Freycinet 190, Brisson 84, Carnot 27, Floquet 26, Ferry 11 głosów.

Podczas tych narad zaczęły się na placu Konkordyi gromadzić tłumy ludu. Ludwika Michel wzywa lud, ażeby przemocą wtargnął do sali obrad. Licznie zgromadzona policya zastępuje tłumowi drogę, a Ludwika Michel dostaje się po raz trzeci w przeciągu doby do więzienia. Przez chwilę zanosiło się na krwawe zaburzenie, gdyż wśród ogólnego zamięszania odezwał się nagle strzał z rewolweru. Zwolna zaczął jednak tłum ustępować przed natarciem republikańskiej gwardyi konnej. Dwaj deputowani ze stronnictwa socyalistycznego, pp. Basly i Camélinet ukazują się nagle w bramie pałacu Bourbon i za ich przewodem udaje się całe zbiegowisko w stronę ratusza, gdzie się odbywało właśnie posiedzenie Rady miejskiej. Na posiedzeniu Rady uchwalono udać się w komplecie do Izby deputowanych i żądać, ażeby Izba, połączywszy się z Radą, czuwała nad bezpieczeństwem Rzeczypospolitej. Ponieważ ratusz otoczony był także wojskiem i policyą, przeto lud nie mógł wtargnąć do wnętrza. Jeden tylko Basly dostał się do ratusza. Po zamknięciu posiedzenia Rady powrócił on na plac przed ratuszem i poprowadził zebrane tam tłumy na plac Bastyli, gdzie nastąpiło ponowne starcie z policyą. Lud nie miał ochoty narażać się na rozlew krwi i zaczął się rozchodzić. Kilka osób, a między niemi Basly, dostało się do więzienia.

Cały wieczór przeszedł spokojnie. Amatorowie demonstracyi nie wyzyskali nawet odjazdu gen. Boulangera, który tego samego dnia opuścił późnym wieczorem Paryż, udając się do Clermont Ferrand.

Mimo uspokojenia się umysłów panowała w całem mieście obawa, że wybór Ferry'ego na prezydenta może spowodować nowe rozruchy. Wypadek taki uważano wówczas za bardzo możliwy, gdyż umiarkowana lewica nie objawiła jeszcze swych zapatrywań, a część prawicy była także dosyć przychylnie dla Ferry'ego usposobioną.

W sobotę panował już od rana wielki ruch na dworcu kolei zachodniej, łączącej Paryż z Wersalem. Oprócz tłumów ciekawej publiczności spieszyli także do Wersalu deputowani republikańscy, ażeby przed otwarciem kongresu odbyć próbne głosowanie, w którem tym razem mieli wziąć udział wszyscy członkowie lewicy w obu Izbach. Głosowanie to odbywało się w niewielkim budynku teatralnym naprzeciw esplanady. Uczestnicy zgromadzenia wchodzili po większej części tylko na krótką chwilę do tego gmachu i oddawszy głos, powracali na ulicę. Już przy pierwszem próbnem głosowaniu okazało się, jak wielką rolę odgrywają głosy umiarkowanych stronnictw, które dnia poprzedniego trzymały się jeszcze na uboczu. Ferry, na którego padło w piątek zaledwie 11 głosów, otrzymał ich teraz 203, Freycinet dostał 194, Brisson 80, a Carnot 40 głosów. Przy powtórnem głosowaniu niewielkie zaszły zmiany. Dopiero, gdy po raz trzeci zaczęto oddawać głosy, skrajna lewica odstąpiwszy Freycineta, przerzuciła się na stronę Carnota, który otrzymał 162 głosów, podczas gdy Ferry miał ich 179 a Freycinet 109.

Tymczasem sala obrad kongresu zaczęła się już zapełniać. O godz. 2 przybył prezes senatu Le Royer i zajął miejsce przewodniczącego. Natychmiast po zagajeniu posiedzenia zażądał głosu radykalista Michelin. Przewodniczący oparł się temu żądaniu i oznajmił, że zgromadzenie przystąpi bezzwłocznie do wyboru prezydenta Rzeczypospolitej.

Głosowanie i skrutynium trwało przez półtorej godziny. Po obliczeniu głosów oznajmia Le Royer, że nikt nie otrzymał bezwzględnej większości. Na 884 uprawnionych do głosowania oddano głosów 852. Carnot otrzymał 303, gen. Saussier, na którego głosowała znaczna część monarchistów, 148, Ferry 212; reszta głosów się rozstrzeliła.

Między posłami republikańskimi objawiło się wówczas dopiero głośne życzenie jednolitego postępowania. Przyjaciele Freycineta ogłaszają, że kandydat ich zrzeka się wyboru na korzyść Carnota. Po chwili dowiaduje się Izba, że Ferry zrzeka się także kandydatury. W przekonaniu, że Carnot zostanie wybranym, przystąpiono do powtórnego głosowania.

Tym razem przewidywania się sprawdziły. — O godzinie pół do 7 ogłosił Le Royer wynik głosowania. Ogółem oddano 827 kartek; Carnot otrzymał 616 głosów, gen. Saussier 188, Freycinet 11, gen. Appert 11, Feliks Pyat 2.

Zaledwie prezes skończył mówić, ozwał się na lewicy jeden wielki okrzyk: „Niech żyje Rzeczpospolita!“ Na tem zakończyła się sesya kongresu.

W Paryżu oczekiwano wiadomości z Wersalu z gorączkowym niepokojem. Znaczna część załogi stała pod bronią. W ciągu dnia rozeszła się pogłoska, że Ferry został prezydentem. Wskutek tego powstały przed dworcem kolei zachodniej chwilowe rozruchy. Wieczorem miała stolica Francyi pozór zupełnie spokojnego miasta.

Carnot liczy obecnie 50 lat. Pochodzi on z rodziny, która od trzech pokoleń wiernie służyła ojczyźnie. Dziadek jego, słynny jako mąż stanu, równie jak ze swych dzieł matematycznych, zasiadał w konwencie francuskim i głosował tam za skazaniem Ludwika XVI na śmierć. Wybrany członkiem komitetu bezpieczeństwa zajął się on energicznie organizacyą siły zbrojnej i jemu to zawdzięczała przeważnie pierwsza rzeczpospolita swe wojenne tryumfy. Wybrany 27 października 1795 członkiem dyrektoryatu, zatrzymał on w swych ręku zarząd spraw wojskowych. Za jego to wpływem powierzono dowództwo armii włoskiej gen. Bonapartemu. Poróżniwszy się następnie z Barrasem, ratował się Carnot ucieczką do Niemiec, zkąd go w r. 1799 pierwszy konsul powołał do ojczyzny. Przez krótki czas piastował Carnot urząd ministra wojny, następnie złożył go jednak i należał do opozycyi przeciw jedynowładztwu Napoleona. Dopiero przed samym upadkiem cesarstwa zamianował go Napoleon komendantem Antwerpii, a po powrocie z wyspy Elby nadał jemu i jego potomkom tytuł hrabiowski. Za czasów restauracyi udał się Carnot powtórnie na wygnanie, bawił czas jakiś w Warszawie, a zakończył życie w Magdeburgu.

Syn jego, a ojciec dzisiejszego prezydenta Lazarz Hipolit Carnot wyrobił sobie za młodu imię w literaturze francuskiej. Po wybuchu rewolucyi 1848, zamianowany ministrem oświecenia, złożył po upływie kilku miesięcy ten urząd. Po zamachu stanu wybrano go członkiem ciała ustawodawczego, ponieważ atoli odmówił przysięgi na wierność Napoleonowi III, musiał zrzec się mandatu i ustąpić na dłuższy czas z widowni publicznej. Podczas wojny z Prusami zamianował go rząd republikański merem ósmej dzielnicy Paryża. W r. 1875 wszedł Carnot do senatu, gdzie zasiada dotychczas w klubie lewicy republikańskiej. Małżonka sędziwego senatora jest z pochodzenia Egipcyanką; tem się tłomaczy, iż syn jego otrzymał niezwykłe imię Sadi.

Dzisiejszy prezydent ukończył w 26 roku życia szkołę dróg i mostów i wstąpił do służby rządowej. Po upadku cesarstwa otrzymał on posadę prefekta w departamencie dolnej Sekwany i zajął się organizacyą obrony tej części kraju przeciw najazdowi pruskiemu. Wybrany w lutym 1871 r. członkiem Izby, dał się w niej wkrótce poznać jako znawca stosunków ekonomicznych. Czterokrotnie piastował on tekę ministeryalną bądź jako minister skarbu, bądź jako minister robót publicznych. Podobnie jak jego ojciec wyznaje on umiarkowane zasady. Ostatni raz głośnem było jego imię podczas rozpraw nad sprawą Wilsona. Izba dowiedziała się wówczas, że Carnot, będąc ministrem skarbu, oparł się naleganiom Wilsona, by braciom Dreyfuss zwrócić opłatę cła. Odkrycie to sprawiło, że nazwisko Carnota nabrało od razu pewnej popularności.

W kraju przyszłej wojny.

Czy stosunki takie, jakie są dzisiaj między Niemcami i sprzymierzonemi z niemi Austro-Węgrami i Włochami z jednej, a Rosyą i Francyą, z drugiej strony — potrwają długo, czy też ulegną zmianie w jednym lub drugim kierunku, o tem można łatwo rozpisywać się szeroko, a trudno powiedzieć coś, coby miało warunki prawdopodobieństwa. W bardzo wysokim stopniu zależy to od postawy przyszłego rządu francuskiego pod nowym prezydentem, jak niemniej od stopnia cierpliwości w Rosyi, którą — trzeba to przyznać — Niemcy starają się wszelkiemi sposobami albo rozdrażnić i doprowadzić do wojny i oczywiście pobić, — albo skłonić do uległości i do wstąpienia na tory polityki ks. Bismarka. — Atoli jest wielu polityków, po części wprost inspirowanych, którzy przypuszczają prawie na pewne, że wojna jest bliską, mianowicie między Rosyą a Austro-Węgrami. Pierwsze miejsce między takimi niecierpliwymi politykami zajmuje redakcya inspirowanego dziennika *Post*. Podobne zapatrywanie wypowiada znowu z powodu pojawienia się broszury niemieckiej pod napisem: „Z kraju przyszłej wojny. Nowe obrazy wojskowe z Galicyi i Zachodniej Rosyi. Lipsk u Ed. H. Meyera“.

Autor tej broszury, widocznie wyższy wojskowy pruski, opisuje swoje wrażenia i poglądy wojskowe na stan armii i twierdz w Galicyi z jednej, a w Królestwie Polskiem i Zabranych prowincyach z drugiej strony, podnosi wysoko obronność twierdzy Krakowa i zdolność bojową armii austryackiej. — Widoczną jest tu tendencya, aby swych czytelników w Niemczech natchnąć otuchą, że przymierze z Austro-Węgrami nie zawiedzie pod względem wojennym, a czytelników w Austro-Węgrzech napełnić otuchą we własne siły i zachęcić do wojny z Rosyą.

Taż broszura daje i dziennikowi *Kreuz Ztg* sposobność do nawiązania różnych uwag i do uzupełnienia wiadomości, podanych przez autora.

Dziennik wspomniany pisze między innemi: „Wiadomości, jakie z Rosyi nadchodzą, potwierdzają, iż tam żyją ludzie w mniemaniu, iż Niemcy boją się wojny na dwu terenach równocześnie, z Rosyą i Francyą — i że gotowe są do wszelkich ustępstw, by uniknąć takiej katastrofy. Ale w Rosyi zdają się nie znać usposobienia, panującego w Niemczech i nie wiedzą, że w armii niemieckiej nie ma nikogo, od naczelnego wodza do ostatniego ciury, któryby się lękał wojny z Rosyą, choćby ta była połączona z Francyą. Nowa projektowana dopiero ustawa o obronie krajowej i pospolitem ruszeniu doda niemieckiej armii bojowej nowego przyrostu w sile 400.000 ludzi, dla których uzbrojenie i umundurowanie jest zupełnie gotowe. A do czego są zdolne Niemcy, gdy chodzi o obronę bytu, to okazały Prusy w wojnie o wyswobodzenie się z pod wpływu napoleońskiego, kiedy 10 na sto swej ludności postawiły do broni. Tak samo i teraz Niemcy mogłyby postawić prawie pięć milionów wojowników, a przy tem nie takich, jak wówczas, t. j. wziętych po raz pierwszy od pługa, lecz wyrobionych i wprawnych.

„Zresztą Niemcy nie stoją same, lecz są ściśle sprzymierzone z pewnymi i zaufanymi sojusznikami. Oby rozwaga otrzeźwiła naszych sąsiadów z zapału, jeżeli w ogóle argumenta ludzkie zdolne są jeszcze zapał ten hamować“.

Broszura wspomniana rozwodzi się nad tem, że wkroczenie do Rosyi jest teraz o wiele łatwiejsze niż było r. 1812, że szybkie wybudowanie przenośnych kolei żelaznych polowych jest prawie zabawką, a ułatwia posuwanie się wielkiemi masami, zapewniając zarazem stałe połączenie z krajem rodzinnym, — wreszcie krok zaczepny przeciw Rosyi znajdzie wielkie ułatwienie i pomoc ze strony Polaków, dla których utworzy się Polskę neutralną, jako wał ochronny na przyszłość przeciw odwetowi Rosyi.

Liczenie na pomoc Polaków, których na wypadek wojny z Rosyą łudzi się obiecankami, mającemi wartość gruszek na wierzbie, powtarza się tu od roku już przynajmniej po raz piąty. Że Polacy nauczeni doświadczeniem złudzić się nie dadzą, tośmy już niejednokrotnie zaznaczyli. Tu stwierdzamy tylko fakt, że kwestya polska, chociaż tylko w formie straszydła na Rosyę a wabika dla Polaków, aby ich nakłonić do zbrojnej dywersyi, nabiera i w Niemczech coraz więcej aktualnego znaczenia i dowodzi, że coraz więcej szerzy się przekonanie, iż bez uwzględnienia praw Polski nie ma rozrachunku z Rosyą, niemożebne jest przywrócenie równowagi europejskiej i zapewnienie pokoju.

Podrobione dokumenta.

List Edwarda Bochera, jako pełnomocnika książąt Orleańskich, do redaktora *Kölnische-Ztg* opiewa jak następuje:

„Panie Redaktorze! Sformułowawszy w dwóch artykułach *Kölnische-Ztg* z dn. 23 i 24 listop. br. ciężkie oskarżenie, że sfałszowanie dyplomatycznych pism w niegodnym celu wzniecenia ogólnego starcia doszło do wiadomości Jego Cesarskiej Mości cara Rosyi, i że pierwotne źródło tych pism jest pochodzenia orleanistycznego, wyjaśniłeś Pan w numerze z dn. 26 listop. bm., że zarzuty pańskie nie zwracały się przeciw tym, przeciw którym na pozór były skierowane, lecz że członkowie domu Orleanów połączyli się z międzynarodową partyą wojny, w celu podburzenia cara przeciw księciu Bismarkowi.

„Pańskie zamiłowanie sprawiedliwości każe mi być pewnym, Panie redaktorze, że ogłosisz to, co jest samą prawdą: 1) że żaden z książąt Orleańskich, którzy mają zaszczyt nosić to nazwisko, a których głową jest Jego królewska Wysokość hrabia Paryża, ani bezpośrednio, ani pośrednio w żadnej mierze nie mieli udziału w sprawach, któreś Pan podniósł; 2) że książęta ci stoją i zawsze stali zdala od wypadków, których teatrem jest półwysep bałkański. Pozwól Panie redaktorze dołączyć zapewnienie o mem szczególnem poważaniu. *Edward Bocher*, członek senatu, pełnomocnik książąt Orleańskich, 59 *rue de Varennes*. Paryż“

Kölnische-Ztg taki daje od siebie komentarz: „W powyższem oświadczeniu dom Orleanów wręcz zaprzecza, aby w jakibądź sposób miał do czynienia ze sprawami bułgarskiemi, lub by do europejskiego stronnictwa wojny należał. Oświadczenie to następuje w chwili, gdy jeden z najznakomitszych i najwięcej wpływowych członków tego domu, księżna Klementyna z domu Orleańskiego, córka króla Ludwika Filipa, owdowiała księżna Koburg .§ wjechała do stolicy bułgarskiej, aby stanowisko syna, wbrew woli jednego z największych i w pogotowiu wojennem się znajdujących państw i bez zezwolenia traktatem berlińskim wymaganego wszystkich innych europejskich mocarstw, wzmocnić i ustalić. Gdzież więc mamy szukać dźwigni, której europejska partya wojny jedynie i wyłącznie użyje, aby wojnę wywołać? Gdzież w inny sposób szukać jej jeżeli nie w oporze, jaki znajduje Rosya w uregulowaniu stosunków bułgarskich. A któż więcej przyczynił się do tego, aby ten opór wywołać, aby go podniecać i zorganizować, jak właśnie niеów członek domu Orleanów, owa orleańska księżna, która w nienasyconej niczem ambicyi i w nadmiernej macierzyńskiej dumie, jaka nią owłada, nie troszczy się o to, czy przez to cała Europa nie zawikła się w długą krwawą wojnę, jeżeli tylko jej egoistyczny, a światu obojętny cel, osiągniętym będzie. Czy może członkowie domu Orleańskiego zechcą wyprzeć się tego najruchliwszego i najczynniejszego spólnika? Może oni chcą tę księżnę i jej syna z powodu ich niemieckiego nazwiska, naznaczyć nazwą książąt niemieckich, ponieważ chwilowo nie mają powodu, aby przed światem przyznać się do związku z nimi. Niemców nic nie łączy z tym domem. Można tylko przypomnieć, że książę Ferdynand, który otrzymał francuskie wychowanie, gdyby się uważał za księcia niemieckiego, musiałby koniecznie otrzymać pozwolenie głowy niemieckiego domu Koburgów do objęcia tronu bułgarskiego. Wie on dobrze, że tego zezwolenia nigdyby nie uzyskał, a tem samem jako książę niemiecki nigdyby do Bułgaryi się nie udał.“ Nakoniec dodaje tenże dziennik, że bynajmniej nie obwiniał członków domu Orleanów o to, że własnoręcznie fałszywe listy pisali i fałszywemi nazwiskami podpisywali. „Jest jednakże dosyć niesumiennych ludzi na świecie, a przedewszystkiem w niektórych zagranicznych stolicach, którzy bardzo dobrze rozumią, jak tego rodzaju fałszerstwa zręcznie i na swą korzyść w świat puścić. Dziś już jest faktem niezbitym, że takich fałszerstw użyto, aby w interesie członków domu Orleanów i w interesie europejskiej partyi wojny popchnąć cara do fatalnych dla pokoju postanowień. Wdrożone z tego powodu dochodzenie nie jest jeszcze zamknięte, lecz dalej prowadzić się będzie, a wynik jego prędzej, czy później niewiątpliwie będzie podanym do wiadomości całego świata.“

Przegląd polityczny.

Kraków, 5 grudnia.

W sejmie czeskim namiestnik br. Kraus udzielił zadawalniającej odpowiedzi na interpelacyę Horolda, oznajmił bowiem, że rekurs Towarzystwa politycznego w Szlan przeciwko rozporządzeniu starostwa zakazującemu odbycia zgromadzenia, w namiestnictwie przychylnie został rozstrzygnięty, a równocześnie podwładnym władzom przypomniano i surowo nakazano, aby wszelkiej samowolności, ograniczającej prawo stowarzyszeń i zgromadzeń wystrzegały się; namiestnik zastrzegł się przytem przeciw zarzutowi, że sam kieruje się nieraz stronnością.

Sedlak i towarzysze wnoszą, aby z uwagi na zamierzone w Niemczech podwyższenie ceł od zboża, polecić komisyi kultury krajowej wypracowanie wniosków, któreby groźne dla krajowego rolnictwa niebezpieczeństwo odwróciły. Podobny szczegółowo umotywowany wniosek postawił oddzielnie młodoczech Tekly, zwracając nadto uwagę na szkodliwą dla kraju konkurencyę z węgierską mąką, zbożem i bydłem. Oba wnioski będą formalnie załatwione.

Sejm morawski przyjął przeniesienie udzielonej dotąd w kwocie 7000 złr subwencyi słowiańskiej wyższej szkole realnej w Przerowie, na rzecz fachowej szkoły dla budowy maszyn, która tamże ma być założoną. Młodoczech Maneth interpelował namiestnika co do środków, jakie rząd przedsięwziąć zamierza przy układach cłowych z Niemcami dla ochrony zagrożonych interesów austryackiej produkcyi zbożowej.

Izba adwokatów w Gracu na posiedzeniu d. 26 listopada b. r. dała wyraz antysemickim zapatrywaniom. Na plenarnem zgromadzeniu 25 głosami przeciw dwom wskutek petycyi kandydatów adwokatury, aby adwokaci nie przyjmowali koncypientów wyznania mojżeszowego, uchwaliła Izba polecić członkom Izby petycye i wyrazić uznanie dla troskliwości o godność stanu, jaką przejęta jest petycya. Podajemy w całości przeciwny a jedynie rozsądny wniosek dra Gabriela (katolika):

Z uwagi, że wobec ustawy wszyscy obywatele są równi, — z uwagi, że przy wyborze koncypienta przedewszystkiem rozchodzi się o jego wiadomości i uzdolnienie, a nie o narodowość lub pochodzenie, — z uwagi, że członkowie Izby nie powinni być ograniczani w wyborze koncypientów, — z uwagi, że w Izbie styryjskiej nie można się obawiać przewagi żywiołu semickiego, — i z uwagi, że Izba nie jest powołaną do wypowiadania zapatrywań politycznych i nie powinna w ten sposób podawać w podejrzenie swej bezstronności, — wnoszę: Izba uchwali przejść do porządku dziennego nad petycyą kandydatów adwokackich.

Wniosek ten zawiera dosadną i zupełnie uzasadnioną krytykę uchwały Izby, która bezwątpienia wykroczyła po za zakres swego działania. Mamy nadzieję, że za przykładem Izby styryjskiej nie pójdzie żadna Izba adwokatów.

Interpelacyą Polanyi'ego w sejmie węgierskim wywołane dochodzenia w sprawie nadużyć w Muzeum i galeryi obrazów w Peszcie są już na ukończeniu i okazuje się z nich, że uwłaczające dla zarządu pogłoski były bezpodstawne. Sędziwy i poważny dyrektor Muzeum Franciszek Pulszky częściowo otrzymał już zadosyćuczynienie w wielkiej owacyi urządzonej dlań przez ludność Budy. Akademickie stowarzyszenie dla kształcenia się odbyło walne zebranie, na którem Pulszky wśród okrzyków został obrany honorowym prezydentem; wybrana deputacya ma mu wręczyć odnośny dyplom; młodzież uniwersytecka chce nadto urządzić wspaniały korowód z pochodniami. W sejmie oczekują odpowiedzi ministra Treforta i sądzą, że tenże udzieli Pulszky'emu świetnej satysfakcyi. — Nad projektem tytoniowym toczą się dalej szczegółowe obrady.

Komisya ekonomiczna Izby poselskiej zajmuje się projektem ustawy o przedłużeniu układów handlowych z Niemcami i Włochami aż po dzień 30 czerwca 1888 r. Na zapytanie Mudrony'ego i Wahrmanna objaśnił minister handlu hr. Szechenyi, że układy z obu wymienionemi państwami nie są jeszcze zakończone; jednakże w ciągu bieżącego roku niezawodnie do skutku doprowadzone będą i to z Niemcami o przedłużenie istniejącej umowy, a z Włochami będą także dotyczyć ugody taryfowej i konwencyi weterynarskiej. Co do niemieckiej ustawy o cłach zbożowych, a raczej co do bezzwłocznego zaprowadzenia tych ceł rząd węgierski poczynił odpowiednie kroki u rządu niemieckiego.

Parlament niemiecki odesłał projekt ustawy o podwyższeniu ceł od zboża do komisyi złożonej z 28 członków, jakkolwiek minister Lucius sprzeciwiał się temu i żądał — ażeby Izba obradowała bezzwłocznie nad tą ustawą w drugiem czytaniu. Komisya składa się z 12 bezwzględnych zwolenników projektu, z 10 przeciwników podwyższenia i z 6 posłów zajmujących pośrednie stanowisko. Centrum i klub narodowo liberalny reprezentowane są w komisyi przez deputowanych, należących do każdego z powyższych trzech odcieni. Komisya wybrała przewodniczącym barona Landsberg-Steinfurt ze stronnictwa centrum, zdeklarowanego zwolennika wysokich ceł.

Z Berlina donoszą, że w piątek wieczorem przybył tam pewien urzędnik z rosyjskiego ministeryum spraw zagranicznych, celem wyśledzenia fałszerzy dokumentów dyplomatycznych. Ambasador rosyjski w Berlinie hr. Szuwałow zajmuje się szczegółowem badaniem obszernego materyału, który ów urzędnik przywiózł ze sobą z Petersburga.

W tej samej sprawie zabierze znowu głos brukselski *Nord*. Dziennik ten pisze: „Rosyjskie koła urzędowe wierzą w dobre chęci ks Bismarka. Kanclerz niemiecki nie opowiadałby carowi historyjek o sfałszowaniu dokumentów, gdyby ważne pobudki nie wzbudziły w nim przekonania, że dokumenta zostały w istocie podrobione. Ks. Bismark posiada zresztą niezawodny sposób przekonania wszystkich o prawdziwości swych twierdzeń; powinienby on mianowicie postarać się o usunięcie ks. Ferdynanda z Bułgaryi. Ze zniknięciem sprawy bułgarskiej zniknie jedyna chmura, zasłaniająca europejski horyzont.“

Berlińskie *Freisinnige Ztg.* zamieszcza obszerny artykuł pisany prawdopodobnie przez Kirchowa a ganiący ostro niejasność dotychczasowych sprawozdań o zdrowiu niemieckiego następcy tronu. Autor artykułu przypomina, że sprowadzeni z Wiednia i Berlina profesorowie badali krtań następcy tronu w czasie, gdy chwilowe nabrzmienie zasłaniało właściwą narośl; następnie wyszydza on twierdzenie bawiących obecnie w San Remo lekarzy iż objętość rakowatej narośli zmniejszyła się po odpływie cieczy z wrzodów. „Być może — czytamy w tym artykule — że lekarze widzieli więcej, niż podano do publicznej wiadomości.“ W końcu wyraża autor żal, że nawet tych, którym posyłano cząstki chorobowej tkanki do mikroskopowego badania, nie wtajemniczono w rzeczywisty stan rzeczy.

Czytamy w *Kraju*:

Wiadomości podawane w pismach o załatwieniu spraw spadkowych księżnej Hohenlohe po śp. Piotrze Wittgensteinie, są jeszcze przedwczesne. Kwestya to nader ważna i z wieloma trudnościami połączona. Faktem zaś dokonanym jest zatwierdzenie ks. Fryderyka Wittgensteina, brata przyrodniego śp. Piotra, w prawach spadkobiercy majętności majoratowych, położonych w gubernii podolskiej i petersburskiej. O zmianach stanowczych w zarządzie dóbr powittgensteinowskich mińskich i wileńskich dotąd nic nie wiadome.

O fałszowaniu dokumentów dyplomatycznych w sprawie bułgarskiej, które przesyłano carowi dla okazania, że ks Bismark wspiera potajemnie ks. Ferdynanda wbrew intencyom Rosyi, mnoży się wieści różnych coraz więcej. Jeden z takich listów, pisany nibyto przez ks. Reuss, ambasadora niemieckiego, do ks. Ferdynanda, okazał się niezręczną bardzo podróbką. Teraz pisze *Standard*: Jest powód do przypuszczenia, że przyjaciele ks. Ferdynanda, aby wzbudzić dlań życzliwość cara, posuwali się tak daleko, iż d[yp]lomatycznej kancelaryi rosyjskiej przedkład[ali] dokumenta, które zawierały zachętę ze strony [ks.] Bismarka oraz jego przyrzeczenia milczącego [po]parcia, jeżeli ks. Ferdynand wytrwa w polity[ce] dążącej w myśl wyjaśnień hr Kalnoky'ego [co do] niezależności w rozwoju państw bałkańskich i wyłączenia obcych wpływów. Otóż takie dok[u]menta miały przekonać cara o dwu-licowości Bismarka, który urzędownie oświadczał w Pet[ers]burgu, iż potępia przybycie ks. Ferdynanda [do] Bułgaryi i całe jego postępowanie. Zdaje się, powyższa wiadomość *Standarda* nie jest nicz[em] innem, jak tylko parafrazą tego, co dawniej [po]dała była *Kölnische Ztg.* i dlatego rzeczy bl[iżej] nie wyjaśnia.

Z Petersburga dochodzi w tej mierze wia[do]mość, że Herbert Bismark ma tam przybyć, [aby] dać stosowne wyjaśnienia o tem sfałszowani[u i] wyprowadzić cara z błędu. Dzienniki rosyj[skie] wnoszą z tego, że ks. Bismarkowi musi wiele [za]leżeć na tem, aby się oczyścić przed carem [z] wszelkich zarzutów, i że Bismark dla okaza[nia] swego nawrócenia się na tory rosyjskie, uż[yje] swego wpływu, aby usunąć ks. Ferdynanda [z] Sofii.

Tymczasem w Sofii, jakby nie troszczono [się] wcale o to, co w Europie myślą o Bułgaryi, [so]branie zajmuje się sprawami krajowemi i przy[ję]ło w ogólności budżet, jaki mu rząd przedłoż[ył], a zapewne przyjmie także układ zawarty z p[eł]nomocnikiem komisyi międzynarodowej długu [g]reckiego o wysokości haraczu z Rumelii wsc[ho]dniej i o sposobie spłaty rat zaległych. Ale [w] Konstantynopolu są tacy, którzy starają się [na]kłonić Portę do odmówienia temu układowi sw[ego] zezwolenia i do wyznaczenia komisyi dla [po]nownego obliczenia, czy $^3/_{10}$ czystego doch[odu] z Rumelii wynoszą tylko 130.000 funtów.

W łonie stronnictwa rządowego w Sobra[niu] zanosiło się na rozterkę, bo posłowie Mantow [i] Radosławow zaczęli zbyt wielką wagę przywiązyw[ać] do drobnych zarządzeń rządu, krytykować je [z] wielką niechęcią i szerzyć niezadowolenie, a[le] prywatne zgromadzenie posłów, usłyszawszy z [ust] Stambułowa wyjaśnienie o obecnym stanie st[o]sunków krajowych i zagranicznych oświadczy[ło] swe zadowolenie z kierunku polityki gabinetu, potępiło intrygi Mantowa.

Że obecnie nie rozstrzyga się w Konstantyn[o]polu żadna kwestya, którаby Bułgaryę bliżej o[b]chodziła, pokazuje się z tego, że agent bułgars[ki] Vulkowicz, przybył właśnie z urlopem do Sof[ii].

Skupczyna serbska na posiedzeniu dn[ia] 3 b. m. na podstawie sprawozdania komisyi w[e]ryfikacyjnej uznała wybór 187 posłów za ważn[y], mogła przeto przystąpić wreszcie do wstępnyc[h] kroków w celu ukonstytuowania, tj. do wybrani[a] sześciu kandydatów na prezydenta skupczyny. — Wybrano trzech ze stronnictwa liberalnego [a] trzech z radykalnego. Z tych kandydatów zamia[]nował król prezydentem Tuzakovicsa ze stronni[c]twa liberalnego, a wiceprezydentem Vukovicsa ze stronnictwa radykalnego.

Wczoraj miało się odbyć uroczyste otwarci[e] skupczyny tak ukonstytuowanej i odczytanie mo[]wy tronowej.

Kronika.

Kraków, 5 grudnia

Stowarzyszenie celem niesienia pomocy wdow[om] i sierotom po adwokatach ukonstytuowało się w d[n.] 3 bm. na zgromadzeniu walnem, które się odbył[o] w sali Rady miejskiej pod przewodnictwem prezes[a] Izby dra Stycznia. Po zmienieniu § 5 statutu w tym duchu, iż opuszczone zupełnie wpisowe, a wkładk[i] roczne oznaczono na 6 złr., wybrało zgromadzeni[e] przez aklamacyę prezesem p. dra Wawrzyńca Stycznia, wiceprezesem p. dra Władysława Markiewicza, wydziałowymi pp. dra Horowitza, dra Romana Jakubowskiego, dra Lisowskiego, dra Karola Pieniążka i dra Ferdynanda Wilkosza; zastępcami wydziałowych dra Blateisa, dra Boreńskiego i dra Leo. Nowy wydział ma się zająć rewizyą statutu. Nareszcie w uznaniu dla zasługi, jaką dla Towarzystwa poniósł dr. Arnold Rappaport, dając znacznym datkiem inicyatywę i podstawę bytu Towarzystwa, zgromadzenie mianowało go jednogłośnie członkiem honorowym.

Kongregacya kupiecka w Krakowie na odbytem w sobotę posiedzeniu uchwaliła zakupić z funduszów własnych akcyę Banku ziemskiego w Poznaniu. — Pragnąć należy, aby przykład ten naśladować zechciały inne nasze Stowarzyszenia i korporacye.

Piękny przykład ofiarności obywatelskiej na rzecz Banku ratunkowego w Poznaniu złożyli również pp. urzędnicy lwowskiego magistratu. Za inicyatywą urzędników Izby obrachunkowej miejskiej, którzy złożyli pomiędzy sobą 50 złr. subskrybowało gremium urzędników magistratu jedną akcyę na 1000 marek i przekazało ją na rzecz funduszu Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników i sług magistratu miasta Lwowa.

Ks. Jan Drozdziewicz, doktor św. teologii, b. profesor uniwersytetu, kanonik katedralny i proboszcz św. Mikołaja, obchodzić będzie w dn. 6 bm. 50-letnią rocznicę kapłaństwa.

Odczyt prof. Cybulskiego. Fizyologia, jedna z najmłodszych nauk ogólnej biologii, dotychczas bardzo mało jest znana szerszej publiczności. Ale odkąd znajomość higieny stała się niezbędną, fizyologia zajęła obok niej poważne miejsce, bo jest jej podstawą; nie można bowiem zastosowywać higienicznych środków, gdy się nie zna czynności organizmu. Ze względu, że nauka fizyologii dotychczas jeszcze przystępną jest tylko oddającym się naukom lekarskim, lub przyrodniczym, wszelkie zaś podręczniki nie mogą być dostatecznymi, bo zapoznanie się z fizyologią musi się opierać na eksperymentalnych kosztownych doświadczeniach, — prof. Cybulski powziął myśl urządzenia na wzór większych miast popularnych wykładów z dziedziny fizyologii, dających choć części publiczności możność zapoznania się z ogólnemi zarysami tej pomocniczej nauki higieny, a tem samem i pedagogiki.

Wczorajszy wstępny wykład zgromadził liczną i doborową publiczność, a stosunkowo za małe audytoryum zapełniło się zupełnie. Szanowny prelegent wykazawszy na wstępie znaczenie biologii w ogóle, następnie stosunek fizyologii do higieny i potrzebę znajomości jej w szerszym zakresie życia, przeszedł po kolei w ogólnych zarysach część wstępną fizyologii, objętą programem, jaki podaliśmy ju

czytelnikom naszym. Bardzo zajmujące przy świetle elektrycznem doświadczenia za pomocą odbić mikroskopowych stanowiły główne tło wykładów. — Za myśl podobnych wykładów należy się szanownemu prelegentowi szczera wdzięczność, tem bardziej, że dochód z tychże przeznaczonym jest na sprawienie kosztownych aparatów do badań fizyologicznych dla poświęcających się tej nauce niezamożnych uczniów.

Drugi wykład profesora Cybulskiego z fizyologii odbędzie się w przyszłą niedzielę t. j. 11 b. m. Początek o godzinie 4 po peł.

Biletów na ten i na następne wykłady nabyć można u p. Krzyżanowskiego.

Aktu poświęcenia grecko-unickiej cerkwi pod wezwaniem św. Norberta w Krakowie, dokonał w sobotę, jak donosiliśmy, ks. proboszcz Borsuk.

Chęć i trudy obecnego ruskiego proboszcza, uwieńczyły się wreszcie pomyślnym skutkiem. Cerkiew, której restauracya prowadzona była przez architekta p. Stryjeńskiego pomimo iż niezupełnie jeszcze jest wykończoną, bardzo miłe sprawia wrażenie. Subwencya sejmowa w kwocie 2000 złr., znaczniejsze datki ze strony hr. Adamowej Potockiej (300 złr.), ks. Jabłonowskiej (200 złr.), b. prezydenta Rzp. krakowskiej ks. kanonika Szyndlera (250 złr.), były głównemi funduszami na restauracyę, oprócz skromnych ofiar tutejszych parafian i datków z innych dyecezyi ruskich. Ks. Borsukowi wszakże przyznać trzeba największą część zasługi energicznego zajęcia się sprawą. Uroczyste poświęcenie po ukończonej całkiem restauracyi odbędzie się z wiosną.

P. Jan Gnatowski literat i dziennikarz, wychowaniec Jagiellońskiej Wszechnicy wyświęcony został w Insbruku na księdza zakonu Jezuitów.

Dochód z wieczoru, na cześć Mickiewicza urządzonego przez młodzież akademicką, wynosił brutto 758 złr. 10 ct. i 1 rubl. ros., rozchód 434 złr. 80 ct. Pozostaje czystego dochodu 323 złr. 80 ct., wymieniony rubel 1 złr. 10 ct. — razem 324 złr. 90 ct.

Z tego przesłano Macierzy śląskiej 162 złr. 15 ct., Domowi narodowemu w Cieszynie 162 złr. 15 ct., porteryum 60 ct. — razem 324 złr. 90 ct.

Maryan Hommé,
skarbnik kom. Mickiew.

Konfiskaty. *Dziennika Polskiego* numer z soboty skonfiskowała prokuratorya we Lwowie za zamieszczenie tłómaczenia artykułu *National Ztg.*, p. t. Szlachta i chłopi w Galicyi.

Lwów, 4 grudnia. (*Koresp. N. Reformy*). Przed kilku dniami zginął bez śladu kapitan p. Wodniański, zostawiwszy wszystko w porządku, brak jednak rewelweru kazał się domyślać nieszczęścia. Oficerowie pułku wyznaczyli nagrodę żołnierzom za wyszukanie choćby zwłok kapitana. W istocie wczoraj znaleźli Wodniańskiego zastrzelonego w lasku Krzywczyckim.

Rada zawiadowcza Związku straży ochotniczych ogłasza następujący program zjazdu: Dnia 9 bm. (piątek wieczór): Przyjazd uczestników, przyjęcie przez straż lwowską, której delegaci od piątku po obiedzie do soboty rano na dworcach kolejowych we Lwowie, przy każdym pociągu obecni będą i zawiszą przybyłych do przeznaczonej kwatery.

Dnia 10 bm. (sobota): O godz. 9 rano: Msza św. w kościele Archikatedralnym obrząd. łacińskiego i greckiego. O godz. 10 rano: Zbiór wszystkich delegatów w wielkiej sali ratuszowej, złożenie legitymacyi w ręce sekretarza Związku dla zanotowania tychże. Zapoznanie się delegatów między sobą. — O godz. 11 rano: Powitanie Zjazdu przez prezesa ks. Adama Sapiehę i prezydenta król. stoł. miasta Lwowa. Otwarcie posiedzenia, poczem odczytanie listy straży do Związku należących, odczytanie listy straży na obecnym Zjeździe reprezentowanych, odczytanie protokołu z II Zjazdu w dniach 29 i 30 września 1883 odbytego. Sprawozdanie zarządu związku z czynności za czas upłyniony, przedłożenie stanu kasy i rachunków, jakoteż wybór komisyi kontrolującej. — Wnioski Rady zawiadowczej (dyskusya) i (ewentualnie) uchwalenie tychże. O godz. 4 po południu obiad wspólny. O godz. 6 wieczór dalszy ciąg posiedzenia i wnioski członków.

Dnia 11 bm. (niedziela): O godz. 9 rano dalszy ciąg posiedzenia i wybory Rady zawiadowczej. — O godz. 2 po południu musztra ochotniczej straży ogniowej lwowskiej w dziedzińcu ratuszowym. — O godz. 4 po południu uczta wspólna i pożegnanie.

Zapiski policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Kogena Józefa z Opoczna za sprzeniewierzenie pary butów; Gyrkowskiego Jana z Grzegórzek za nabycie kradzionego żelaza; Dosia Wincentego z Krakowa za kradzież klamer żelaznych z fabryki Halskiego przy ulicy Krowoderskiej; Łęckiego Walentego z Królówki za posiadanie laski z gałką platerowaną i znaczoną literą W.; Frankowskiego Ludwika z Krakowa za sprzeniewierzenie spodni i kamizelki; Kurka Józefa z Dulczy za kradzież; Tennenbaum Izraela za obrazę urzędnika w urzędzie pocztowym; Skrzyńskiego Michała za kradzież; Płachtę Józefa z Jasienia za kradzież wędlin; Grymka Jana za uczestnictwo w kradzieży.

Znaleziono. W policyi można odebrać obrączkę złotą, znaczoną imieniem „Marya 14 8 1886“; p. Bronisław Reiner, obywatel, złożył tamże portmonetkę z pewną kwotą pieniężną oraz proszkiem różu znalezioną przez siebie w Rynku głównym.

Wielki pożar wybuchł dziś w nocy w Sędziszowie pod Rzeszowem. Spłonęły koszary wojska z przeszło trzydziestu końmi, z których kilka sztuk zaledwie uratować zdołano, a według wiadomości osób przybyłych popołudniowym pociągiem ze Lwowa, pastwą płomieni stało się również kilkadziesiąt zabudowań. Do popołudnia pożar nie został podobno ugaszony, a klęska z każdą chwilą większe przybierała rozmiary.

Z Dyrekcyi kolei Karola Ludwika otrzymujemy następujące uwiadomienie:

W niektórych dziennikach (lwowskich) powtórzono kilkakrotnie wiadomość, że kolej Karola Ludwika zamierza wystawić w Krakowie swój własny dworzec kolejowy. Wiadomość ta jest zupełnie mylną i nieprawdziwą już z tej przyczyny, że kolej Karola Ludwika nigdy zamiaru wystawienia osobnego dworca w Krakowie nie miała. Wiadomo, że ruch kolei Karola Ludwika był największym w r. 1877/78, i że podczas tego kolosalnego ruchu wystarczył zupełnie dworzec krakowski, w tym czasie odpowiednio rozszerzony. Odtąd ruch znacznie się zmniejszył tak wskutek powtórnego podwyższenia cła, wskutek zamknięcia granicy dla przewozu bydła rogatego, jakoteż wskutek wybudowania kolei transwersalnej. Dalszy ubytek towarów transportowanych przez Kraków nastąpił wskutek kartelu kolejowego, wskutek którego połowa już i tak zredukowanego ruchu towarowego na linii Lwów-Kraków skierowaną została na linię Podgórze-Oświęcim, i tem samem towary te nie przechodzą już przez stacyę kolei północnej Kraków.

Z tego wynika, że dworzec kolejowy w Krakowie wobec teraźniejszych okoliczności jest więcej niż wystarczający dla ruchu towarowego. Co się tyczy samego położenia istniejącego już dworca kolejowego w Krakowie, to wiadomem jest każdemu nieuprzedzonemu znawcy fachowemu, iż rozszerzenie dworca tego jest tylko możebnem w kierunku ku Wiedniowi — rozszerzenie zaś dworca w kierunku ku Lwowu względnie ku Podgórzu ze względów technicznych i finansowych jest niewykonalnem.

Meteor. Krótko przed wschodem księżyca ukazał się w piątek, dnia 2-go b. m. o godzinie 5 minut 25 na północno-wschodniem niebie jasny meteor. Początek biegu obserwowano w konstellacyi Perseusza a koniec w Hyadach. Zjawisko to trwało 2 sekundy i zakończyło się rozpryśnięciem meteoru (podobnie jak u rakiety) na drobne cząsteczki, które błyszczały jeszcze krótki czas w najrozmaitszych kolorach. Najlepiej można było obserwować to zjawisko po za miastem i to w kierunku wschodnim.

Ze Stowarzyszeń

— Towarzystwo pedagogiczne oddziału krakowskiego odbyło wczoraj pod przewodnictwem dyr. sem. p. Wincentego Jabłońskiego walne zgromadzenie przy bardzo licznym udziale członków, których liczba przeszło 100 wynosiła.

Referat p. Pająka o stosunkach prawnych nauczycieli przyjęło zgromadzenie do wiadomości i uchwaliło wysłać petycyę do Sejmu, gdzie ta sprawa wkrótce ma być załatwioną.

Profesor Prysak przedstawił na temat: „Jak uczyć rachunków w pierwszym roku nauki“? dwie metody, nad któremi wywiązała się ożywiona dyskusya; poruszono przy tej sposobności bardzo ważne kwestye, które mają być wzięte pod obrady na przyszłem walnem zgromadzeniu, w miesiącu marcu 1888 w Krakowie.

Kilka ważnych wniosków, które przedstawiono na temże zgromadzeniu, uchwalono częścią przesłać zarządowi głównemu we Lwowie, częścią — dla spóźnionej pory — rozpatrzeć na przyszłem walnem zebraniu.

Prezes Jabłoński wyraził swoją najżywszą radość zgromadzonym za czynny udział w obradach, podniósł pożytek chwili, która tak licznie członków zgromadziła i wskazał że tylko przy jak największem zainteresowaniu się nauczycielstwa sprawami wychowania publicznego może Towarzystwo pedagogiczne zaszczytnie wywiązać się ze swego chlubnego zadania.

Imieniem zgromadzonych podziękował prezesowi p. Filiński gorącem przemówieniem przy rzęsistych oklaskach za energiczne i ojcowskie zajęcie się sprawami Towarzystwa pedagogicznego, które daje nauczycielstwu najlepszą sposobność do dalszego kształcenia się w zawodzie.

Ofiary. Na rzecz straży ogniowej w Brzostku złożyli pp. Aleksander Bochnak i Wilhelm Zahler z Brzostku po 10 złr. a. w. Oby ten piękny przykład znalazł naśladowców.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 6 grudnia: „Sen nocy letniej“, komedya w 5 aktach W. Szekspira, muzyka Mendelsohna-Bartholdy.

We czwartek 8 grudnia; po południu o godzinie w pół do 4-tej: „Gałganduch“ czyli „Trójka hultajska“, melodramat czarodziejski ze śpiewami w 5-ciu aktach Nestroye.

Wieczorem: „Sen nocy letniej“, komedya w 5-ciu aktach W. Szekspira, z muzyką Mendelsohna.

W sobotę 10 grudnia: po raz pierwszy: „Krawiec damski“, (*Tailleur pour dames*). Komedya w 3 aktach z francuskiego pp Ordoneau i Tondeux.

W niedzielę 11 grudnia: popołudniu o godzinie w pół do 4-tej: „Zagroda Sobkowa“, obraz ludowy ze śpiewami w 5-ciu aktach E. Błotnickiego, z muzyką p. N. Nowakowskiego.

TEATR.

(*Sen nocy letniej Szekspira w tłomaczeniu Stanisława Koźmiana*).

Z odwagą, której się dziwić można, lecz za złą uważać niepodobna, przystąpił teatr nasz do wznowienia wspaniałej, pełnej czarodziejskiej ułudy fantazyi Szekspira, nazwanego przez Wiktora Hugo poetą — oceanem. Jedną kroplę z nieśmiertelnego tego oceanu prawdziwej poezyi wychylił każdy, kto poznał odegrany w sobotę utwór. Krytycy i komentatorzy popsuli sobie zęby, chcąc zanalizować, zmierzyć i obliczyć twórczą siłę, która stała się rodzicielką owych niezrównanych arcydzieł angielskiego poety, naśladowanego przez geniuszów, jak nasz Słowacki, a przedrzeźnianego przez tysiące pisarzy wszelkich narodowości.

Byłoby śmiesznem wobec całych tomów krytyk i komentarzy w szczupłych ramach dziennikarskiej recenzyi wdawać się w rozbiór, a choćiażby tylko w przytaczanie osnowy utworu, rozpryskującej się za dotknięciem, jak bańka migocąca cudownemi tęczowemi barwami. Nadprzyrodzony świat, do którego poeta wprowadza widza, czy czytelnika, ukazując mu dobre bóstwa po ludzku wszakże żyjące, od zuwać tylko można tak, jak się odczuwa piękno poezyi. Kto do tego nie zdolny, komu natura odmówiła tego szóstego zmysłu, uczuciem nazywanego, nie zapozna się, nie pojmie i nie zrozumie nigdy ani w części piękności utworu, rozsianych jak perły i brylanty na kanwie wyobraźni poety. A uczucia tego nie wleje i nie nada żadna krytyka, żaden komentarz, żaden dowód pisemny, iż utwór jest arcydziełem.

Daremną zatem praca przekonywania tych, których przekonać niepodobna, wielbicielom zaś poety, odczuwającym całą potęgę geniuszu w jego dziełach, nie wystarczą żadne superlatywy uniesień ani sposoby ich uzasadniania.

Nie o sztuce więc, lecz tylko o jej wykonaniu jest coś do zanotowania. Bezwarunkowo aktem odwagi była myśl jej wnowienia, lecz obok niej niepodobna zaprzeczyć, iż staranność przygotowań, dbałość o zewnętrzną stronę i w ogóle widoczny pietyzm dla utworu, uratowały całość o tyle, iż przy usterkach, których zupełne usunięcie w ubogim teatrze jest niepodobieństwem, przedstawienie nie stało się parodyą. Dwie nowe dekoracye, rzadko widywane również nowe kostyumy pań, niektóre jak n. p. Tytanii kosztowne nawet, umyślnie sprowadzona muzyka Mendelsohna, szczere usiłowania większości artystów wywiązania się jak najlepiej z powierzonych ról — wszystko to było dowodem poważnego traktowania sztuki i zaproszonej na widowisko publiczności.

Cały prawie personal teatru brał udział w przedstawieniu. Nie może być mowy o wykonawcach ról głównych, bo w utworach Szekspira, każda rola jest ważną i każda wymaga nie aktora lecz artysty. Sposób wypowiadania ról wierszem u kilku tylko osób był zadawalniającym. Tradycya pięknej mowy poetyckiej ginie na naszych scenach — coraz mniejszym jest zastęp artystów umiejących już nie wypowiadać wiersze, lecz „obchodzić się“ z poezyą. Zabrakło owych mistrzów słowa, których warto było naśladować, a młodsze pokolenia kształci się i rozwija talenta aktorskie przeważnie tylko na farsach francuskich.

Oprócz paru osób, mniej nadających się do zużywania ich zdolności w szekspirowskiej sztuce, wszyscy inni na słowa uznania zasługują. Trudno tylko pojąć, jak można było rolę Hermii pozostawić w rękach artystki, która — krótko mówiąc — jest niemożliwą przedstawicielką tej postaci, a przez każdą chyba z koleżanek z korzyścią mogłaby być zastąpioną. Z otoczenia wybijały się pp. Kałużyńska, Sierpińska, bardzo swobodna w grze, lecz nieco za cicho jeszcze mówiąca, — p. Sułkowska, Ziembińska, dźwigająca rolę ze śpiewami, których znośnie wysłuchać było można, p. Koźmin najponętniejsza z wieszczek i wreszcie p. Wróblewska, budząca wiarę, iż jest królową amazonek. — Z mężczyzn nikt nie raził, a pp. Rygier, Sobiesław, Siemaszko, Antoniewski i Werner zasługiwali na oklaski.

Próba sił i środków, jakiemi rozporządza teatr, wypadła wcale nie źle w śmiałem tem przedsięwzięciu, a upoważnia to do nadziei, iż dyrekcya i kierownictwo nie spoczną na laurach, lecz tą drogą zechcą iść dalej naprzód, aby zdobyć sobie nie pobłażliwy i wyrozumiały sąd, lecz rzeczywiste i powszechne uznanie.

A. K.

Dział ekonomiczny.

Ceny zbóż i produktów na giełdzie wiedeńskiej od 26 listopada do 2 grudnia:

Rzepak za 100 kilogr. na luty-marzec 12·50 do 12·45.

Pszenica na wiosnę 7·47 — 7·49, na maj-czerwiec 7·53—7·58.

Żyto na wiosnę 6·06—6·11, na maj-czerwiec 6·15—6·20.

Owies na wiosnę 5.85—5·87, na maj-czerwiec 5·93—5·98.

Kukurudza na maj-czerwiec 6·26—6·28, na czerwiec-lipiec 6·26—6·28, na lipiec-sierpeń 6·29—6·31.

Jęczmień morawski prima 7·75—8·50, średni 6·75—7·75.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 26·00—33·00, galicyjskie surowe 20·00—30·00, czesane 30·00—40·00, włoskie. czesane. wyborowe 98·00—112— Usposobienie spokojne.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r. 1887 130·—140, podmiejski 125 —135· wiejski 115·00 do 120·00 zielony 15—30.

Konicz za 100 kilgr. Styryjski czerwony czyszczony 48 do 52, włoski 48·— do 51·—

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 54·— do 60·— francuska 83·— do 86·—, węgierska 55·— 59 złr. czeska biała 40·— do 58·— banacki 12·00 — 14·00.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 24·50 — 24·75.

Usposobienie spokojne.

Olej lniany. Za 100 kilo 32·00—32·50

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, galicyjska 19·75 do 19·80, prima kaukazka z Tryjestu w cysternie po 4·90 do 5·00, amerykańska 22·36 — 22·50.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 30·60 – 31·00, na styczeń-kwiecień 31·00 — 31·50. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 54·50 — 55·00 Usposobienie spokojne.

Łój. Za 100 kilog I sorty 31·00—31·5—0.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 5 grudnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	739,5 mm	738,9 mm	739,8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—1°,2	—0°,6	+2°,9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 1	WSW 2	SW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	100%	98%	90%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	3	10	10

Telegramy „Nowej Reformy“;

(*Prywatne.*)

Lwów, 5 grudnia. (Posiedzenie sejmowe). Dzisiejsze posiedzenie było bardzo krótkie. W pierwszem czytaniu odesłano trzy sprawy do właściwych komisyj. Miasto Kołomyja otrzymało pozwolenie na pobór 100% dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa i wina.

Do rady nadzorczej Banku krajowego wybrani: hr. Kazimierz Badeni i Karol Kisielka.

Załatwiono dwie petycye. Do laski marszałkowskiej weszły wnioski: p. Madeyskiego w sprawie postępowania sądowego w sprawach niespornych, p. Koziebrodzkiego o postępowaniu przy poborze podatków i p. Merunowicza o domach pracy przymusowej.

Następne posiedzenie we środę.

Cieszyn, 5 grudnia. Przybyło tu z Krakowa dzisiaj 38 akademików. Przyjęcie było wspaniałe. Wieczorek mickiewiczowski w całem słowa znaczeniu udany. Na wieczorku przemawiał akademik Jaworski. Po wieczorku była uczta, na którą zebrało się 200 osób, między temi wieśniaczki śląskie i włościanie. Dziś zwiedzanie pamiątek, wycieczka na wieś i do kopalni, zbratanie się z ludem, nastrój podniosły.

Paryż, 5 grudnia. Prezydent Rzeczypospolitej Sadi Carnot miał się wyrazić do Portalis'a, redaktora *XIX Siècle'a*, że nowe ministeryum będzie rządem, który skoncentruje wszystkie republikańskie grupy.

Lanterne domaga się spensyonowania generała Sausiera.

Berlin, 5 grudnia. W drodze urzędowej zaprzeczają pogłosce o podróży Herberta Bismarka do Petersburga.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Paryż, 5 grudnia. Ambasadorowie Niemiec i Rosyi wyrazili ministrowi spraw zagranicznych zadowolenie swoich gabinetów z powodu szczęśliwego zakończenia przesilenia.

Paryż, 5 grudnia. Przyjmując dymisyę dotychczasowego gabinetu Sadi-Carnot podziękował ministrom za ich uczynność patryotyczną. Sadi-Carnot nie poweźmie żadnego postanowienia co do utworzenia nowego gabinetu przed porozumieniem się z prezydentami obu Izb i z kierownikami poszczególnych grup parlamentarnych.

Paryż, 5 grudnia. Sadi Carnot, odpowiadając na powinszowania prezesów obu Izb, wyraził wdzięczność dla członków kongresu, którzy zjednoczywszy swe głosy przy jego wyborze, dali tem dowód, że pragną zgody i pokoju; życzenie to ożywia całą republikańską Francyę, a wielki ten dzień dowiódł, że przedstawiciele narodu umieją jednoczyć swe siły. Wspólne usiłowania utrwalą konstytucyę i wzmocnią prawidłowe wykonywanie władzy, która, będąc jednolitą i sprężystą, może zapewnić narodowi swobodę wewnątrz kraju a powagę na zewnątrz i obdarzyć go dobrodziejstwami, których Francya i Rzeczpospolita od niej oczekują. Ministrowie wręczyli Carnotowi wczoraj wieczorem podanie o dymisyę. Prezydent Rzeczypospolitej prosił ich, ażeby sprawowali nadal władzę celem załatwiania bieżących spraw.

Wczoraj popołudniu przeniósł się Carnot do pałacu elizejskiego i przyjmował u siebie Grevy'ego i inne wybitne osobistości a między innemi dep. Peytrala, prezesa komisyi budżetowej. Carnot oznajmił w rozmowie, że zaraz po utworzeniu nowego gabinetu zażąda od Izb uchwalenia tymczasowej ustawy o pobieraniu podatków przez miesiąc styczeń, i że 15 grudnia zamknie sesyę Izb z powodu nadchodzących wyborów do senatu.

Rzym, 5 grudnia. W prowincyi Cosenza było silne trzęsienie ziemi ze skutkami pustoszącemi. Dotąd wydobyto z gruzów 25 trupów. 4.000 osób jest bez dachu. Kilka miejscowości zupełnie zasypanych.

Rzym, 5 grudnia. Deputacyi Izby, przynoszącej adres na mowę tronową, wyraził król swoją boleść z powodu utraty Depretisa, który koronie wyświadczył przed samą śmiercią ostatnią przysługę, polecając mu patryotę Crispiego, jako kandydata do objęcia rządu. W dalszym toku zaznaczył król potrzebę silnej organizacyi wewnętrznej, aby rząd miał należytą powagę i mógł skutecznie prowadzić politykę zagraniczną.

Rzym, 5 grudnia. Dziś prawdopodobnie będzie podpisany traktat handlowy z Austro-Węgrami.

Belgrad, 5 grudnia. Skupczyna została otwartą. Mowa tronowa konstatuje najlepsze stosunki ze wszystkiemi mocarstwami; nowy rząd, którego stanowisko bez zarzutu powszechnie jest uznane, usilnie stara się, aby cenną dla Serbii przyjaźń wszystkich mocarstw utrzymać i wzmocnić; król zarządził przygotowawcze prace, celem podjęcia rewizyi konstytucyi; w sprawach finansowych zaznacza mowa tronowa system oszczędnościowy, jednakże bez uszczerbku dla siły zbrojnej i reformę podatkową, opartą na zasadach sprawiedliwości; wreszcie oświadcza, że Serbia wypełniła wszelkie zobowiązania, nałożone na nią w traktacie berlińskim; co się tyczy budowy kolei żelaznych zawarła konwencye o połączeniach linii kolejowych z Turcyą i Bułgaryą; co do ugód handlowych rozpoczęto układy z Turcyą i Rumunią; układy zaś z Bułgaryą wkrótce się rozpoczną. — Króla przyjmowano entuzyastycznemi okrzykami.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 5 grudnia 1887.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	85
Zjednoczony dług w srebrze	83	—
Austryacka renta złota	112	30
5% austryacka renta (marcowa)	96	30
Akcye banku austro-węgierskiego	887	—
Akcye kredytowe	279	80
Londyn	126	—
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	96
Dukaty austryackie	5	93
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	77½

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Smarzewski.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Do numeru dzisiejszego dołączamy dla Szanownych naszych Prenumeratorów **Prospekt Księgarni S. A. Krzyżanowskiego** w Krakowie.

Kraków, dnia 5/12.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	110 25	111 25
Marki niemieckie za 100 mar.	61 50	62
20-to frankówka złota	9 90	10
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	102 —	104 —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	94 —	95
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	94 75	95 50
5% Obligi komunalne I Emis.	99 75	100 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	94 50	95 50
4% „ „ „ „ „ II Em.	91 50	92 25
4½% „ „ „ „ „	96 50	97 25
5% „ „ „ „ „	100 75	101 50
5% „ „ „ „ z prem. 10%	102 —	103 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 50	100 25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	97 50	98 50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	89 —	91 —

Lwów, dnia 3/12.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	281 —	286
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 70	101 70
4½% „ „ „ „ „ „ 100	96 15	97 15
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	90 50	91 50
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	95 25	96 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 40	100 40
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 25	105 25
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	93 75	94 75
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 —	101 —

Warszawa, dnia 3/12.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	—	— —
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	—	90 30
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	—	98 50
5% „ „ „ II „ „ „ 100		98 —
5% „ „ „ III „ „ „ 100	—	9[illegible]
5% „ „ „ V „ „ „ 100		97 —

Wiedeń, dnia 3/12.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	81 35	81 55
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 95	83 15
4% „ „ złota „ „ 100	111 95	112 15
5% „ „ papier. nowa „ 100	96 20	96 40
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	131 50	132
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	134 5	135 25
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 —	139 40
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167	167 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100		—

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	99 50	99 70
5% „ papierowa „ „ 100	85 80	86 —
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	112 —	112 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	124 —	124 50
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	125 —	— —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 50	124 —

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	104 25	104 85
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 50	104 80
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 40	104 90
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 30	104 90

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	121 —	—
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 75	106 75
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 60	30 70
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	16 8	17 20

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95 25	96 25
5% „ „ obl. komun. „ „ 100	100 25	101 [illegible]
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 25	102 75
5% „ „ „ 40-letnie „ 100	99 70	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 25	100 75
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	102 50	103 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	—	93
4½% „ „ „ „ „ „ 100	96 35	96 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 10	—
4½% Banku austro węgiersk. „ „ 100	—	—
4% „ „ „ „ „ 100	99 35	99 75
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 50	105 —

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	100 40	101 —
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 50	101
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 10	101 50
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	80 90	81 30
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 70	90 20
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	123 40	123 80
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 25	99 75
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	144 50	144 75
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99 70	100 10
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	97 80	98 —

Losy.

	płacą	żądają
Bud. losy Bazylika na 5 fr. w. a.	9 10	9 30
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	182 —	183 —
Klary „ 40 „ m. k.	49 75	50 25
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	116 —	117 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	19 —	19 75
Ofner (miasta Budy „ 40 „ w. a.	52 —	—
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	18 15	18 45
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	12 —	12 20
Rudolfa „ 10 „ w. a.	19 30	20 —
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	34 —	34 50
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	137 —	— —
4% „ 50 „ w. a.	69 75	— —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	110 50	111 —
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	90 —	90 50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem „ 160 „	277 75	278 —
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	283 —	284 —
25·25	Laenderbank „ 200 „	219 25	219 50
38·60	Austro-węgierskie „ 600 „	888 —	890 —
—·—	Unionbank „ 100 „	211 —	211 25
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	176 50	177 50
136·25	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2542 —	2545 —
10·50	Karola Ludwika „ 210 „	206 25	206 50
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	218 50	219 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	142 —	142 50
9·50	Rudolfa „ 200 „	185 —	185 50
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	174 25	175 —
25 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	221 80	222 20
5 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	86 50	87 —
16·25	Żegluga na Dunaju „ 500 „	340 —	342 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 93	5 95
20-to Frankówki „ „	9 96	9 97
20-to Markówki „ „	12 34	12 36
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 29	10 31
Funty szterlingi „ „	12 56	12 [illegible]
Banknoty włoskie „ „	49 15	49 [illegible]
Ruble papierowe za 100 rubli	[illegible]	[illegible]

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.